Należytość pocztowa opłacona gotówką

Cena 25 groszy

TYGODNIK ŻYDOWSKI

Organ Organizacji Syjonistycznej w Tarnowie

Rok X | Tarnów, piątek 10 września 1937 r. | Nr. 37

„Syjonizm dąży do stworzenia publiczno-prawnie zagwarantowanej siedziby dla narodu żydowskiego w Palestynie".
(Bazylea 1897)

Nr. tel. 45 Konto P.K.O. 410.288

Redakcja i administracja: pl. Kazimierza W. 3
Godziny przyjęć od godz. 4 do 5 popołudniu

Rękopisów nie zwraca się

TREŚĆ:

Na fali tygodnia

Pikiety...

Mieliśmy więc w Tarnowie i to widowisko. Kilka sklepów żydowskich z przyborami szkolnymi w dniu 3 bm. było pod kontrolą pikieciarzy, którzy nawet wyciągali siłą ze sklepów żydowskich klientelę polską, która woli kupować u Żydów tylko i wyłącznie z tej jednej przyczyny, że w sklepach żydowskich towar jest tańszy.

Pikieciarze rekrutowali się ze sfer młodzieży „uczącej się", przy czym najruchliwsi z nich — to synowie bardzo poważnych obywateli miasta Tarnowa. Wskazywano nawet na syna jednego z wychowawców szkolnych, który przy tym zajmuje w mieście poważne stanowisko społeczne.

Fakt pikietowania sklepów żydowskich wywołał też w sferach żydowskich przygnębiające wrażenie, tym bardziej, że był to pierwszy tego rodzaju wybryk antyżydowski w Tarnowie.

Na tę okoliczność zwróciły też uwagę delegacje żydowskie, które interweniowały w Starostwie, gdzie zaraz po ukazaniu się pikiet zgłosiła się delegacja Stowarzyszenia kupców w osobach p. S. Dintenfassa i W. Rubina, oraz reprezentacja Żyd. Gminy Wyznaniowej w osobach prezesa dra Menderera, wiceprezesa Wolfa Götzlera oraz przewodniczącego klubu radnych żydowskich p. Samuela Zinsa. Delegacjom tym p. Starosta Syska przyrzekł nie dopuścić do pikietowania sklepów żydowskich.

Charakterystycznym jednak jest, że pikiety zlikwidowane zostały przez grupę robotników polskich ze sfer P. P. S. — którzy przepędzili pikieciarzy. A przecież do likwidowania pikiet — będących zarzewiem różnych zajść ulicznych i uniemożliwiających spokojnym obywatelom płacącym podatki pracę zarobkową — powołane są czynniki inne...

Godne i ofiarne zachowanie się robotników polskich wywołało żywy oddźwięk w społeczeństwie żydowskim. Aresztowany w czasie zajść sekretarz P.P.S. p. Sit został wkrótce wypuszczony na wolność.

Należy spodziewać się, że w Tarnowie pikiety więcej się nie powtórzą... oczywiście, jeżeli miarodajne czynniki ukrócą swawolę oenerowskich podżegaczy...

Prezydent miasta pozostaje na swym stanowisku

Już stało się zwyczajem w Tarnowie, że od czasu do czasu staje się aktualną sprawa wyboru nowego prezydenta miasta. Jest to teraz jedyna, prócz agitacji żydożerczej – sposobność do ożywienia miasta — bo innych trosk przecież nie mamy.

Nagle rozchodzi się wieść, że prezydent dr Brodziński napewno odchodzi. Tym razem, mówią wtajemniczeni — to już napewno nastąpi wybór nowego prezydenta. Jedni się cieszą — a drudzy się smucą. Cieszą się oczywiście wszyscy kandydaci na nowe stanowisko — które przynosi coś około tysiąca złotych miesięcznie. A tym razem kandydatów było już więcej, przy czym sprawa obsadzenia stanowiska prezydenta miasta nowym człowiekiem była teraz zupełnie poważnie traktowana. Podobno w czasie pobytu w Tarnowie p. wojewody krakowskiego, miała zapaść w tym kierunku pewna decyzja w wyniku konferencji odbytej między p. wojewodą a p. dr Goździewskim, którego wybór był prawie murowany, ileże miał on poparcie grupy radnych z ks. dr Lubelskim na czele.

Mówiono wiele o kandydaturze obecnego wiceprezydenta p. mgra Kołodzieja, którego popierali „Strusiniacy" i radni żydowscy, głównie ortodoksyjni, którzy powzięli już nawet w tym kierunku uchwałę głosowania na mgra Kołodzieja. Aktualną była jeszcze kandydatura dyrektora Ubezpieczalni Społecznej p. dyr. Pilarza, przy czym w dobrze poinformowanych kołach wymieniano też kandydaturę b. wicestarosty tarnowskiego p. mgra Choczyńskiego, który tak czule pożegnał się z Tarnowem a którego głównie popierał prowadzący metryki izraelickie p. dr Silbiger.

I już liczono dni i godziny. Okazało się, że prezydent p. dr Brodziński nie posiada w mieście wielu zwolenników, choć w sferach żydowskich powtarzano, że nie należy prosić o nowego włodarza miasta — bo nie wiadomo, w jakiej gazecie umieszczać będzie ogłoszenia miejskie nowy prezydent miasta (są bowiem gazety prześcigające „Głos Ziemi Tarnowskiej" w żydożerstwie). Aż w końcu radio doniosło o przyjęciu delegacji Związku legionistów w Tarnowie przez p. premiera gen. Składkowskiego a po tym było już wiadomym, że prezydent dr Brodziński pozostaje na swym stanowisku. Smucą się zapewne wszyscy kandydaci — bo znowu muszą czekać, a cieszą się z tego najwięcej radni żydowscy — bo zaoszczędzili sobie „walkę" o wiceprezydenta lub przynajmniej o ławnika żydowskiego.

Kto wie, czy i ten wzgląd nie wpłynął na pozostawienie p. dra Brodzińskiego na stanowisku prezydenta miasta. A nuż bowiem radni żydowscy nabiorą odwagi i wysuną żądanie wybrania wiceprezydenta żydowskiego? Bo Rada miejska w Tarnowie ma silny klub radnych socjalistycznych. A gdyby tak

radni żydowscy uparli się i rzucili swe głosy na kandydata socjalistycznego?

Pikiety i wynurzenia p. prezydenta miasta w sprawie ogłoszeń w „Głosie Ziemi Tarnowskiej" dają dużo do myślenia i uświadamiają nawet i naszych radnych żydowskich.

Prezydent miasta a „Głos Ziemi Tarn."

Na ostatnim posiedzeniu Rady miejskiej oświadczył p. prezydent miasta dr Brodziński, w związku z interpelacją radnych socjalistycznych, w sprawie hecy antysemickiej, uprawianej przez zasilany ogłoszeniami miejskimi „Głos Ziemi Tarnowskiej", że będzie nadal umieszczał ogłoszenia miejskie w tej gazecie.

To oświadczenie wcale nas nie dziwi i pięknie to nawet ze strony p. prezydenta miasta, że tak szczerze i otwarcie manifestuje swą troskę o pismo, propagujące walkę z „hydrą żydowską". Jedno tylko mamy zastrzeżenie. Za te ogłoszenia w „Głosie Ziemi Tarnowskiej" płaci cała ludność miasta, a więc i około 47 proc. ludności żydowskiej. Prywatne swe ogłoszenia może p. prezydent miasta ogłaszać nawet w „Orędowniku" lub „Falandze" — ale w dysponowaniu funduszami miejskimi jest prezydent krępowany wolą ludności miasta, wyrażanej za pośrednictwem radnych miejskich. Dlatego radni miejscy mają prawo kontrolować, na co wydaje się pieniądze z kasy miejskiej.

Wolno nawet p. prezydentowi miasta mieć swój własny „Leiborgan" — wolno mu nawet część swojej pensji przeznaczyć na propagandę prasową — ale radni miejscy mają prawo żądać, by z funduszów miejskich nie zasilano drogą umieszczania ogłoszeń — pisma burzącego dobre współżycie obywateli miasta, tym bardziej, że prezydent miasta ma obowiązek troszczyć się o całą ludność miasta, bez względu na wyznanie i narodowość.

I dlatego nie możemy zrozumieć radnych żydowskich. My do p. prezydenta nie mamy żadnych pretensyj. Idzie on z prądem czasu — w rękawiczkach, wedle zaleceń „Czasu".

Ale dlaczego milczą radni żydowscy? Dlaczego oni sobie na to pozwalają, by ich prezydent otwarcie przyznawał się do popierania żydożerczego pisma? Dlaczego radni żydowscy nie wnieśli interpelacji w sprawie ostatnich napaści na ludność żydowską w „Głosie Ziemi Tarnowskiej"? Dlaczego pozostawili to radnym socjalistycznym? Co jeszcze łączy radnych żydowskich z protektorem „Głosu Ziemi Tarnowskiej"?

To też trudno zrozumieć radnych żydowskich. Są przecież między nimi ludzie uczciwi, odczuwający krzywdę żydowską — a tam na radzie miejskiej ludzie ci są głusi i niemi — tam nie mają odwagi reagować na poniżanie godności żydowskiej, tam nie są w stanie obronić najsłuszniejszych i najżywotniejszych praw ludności żydowskiej. Czy radni żydowscy nigdy się nie opamiętają?

Na marginesie artykułu

Na razie tylko na marginesie. Sprawa jest jednak zbyt ważna, by się w najbliższej przyszłości bliżej nią nie zająć.

W ostatnim artykule w Haboker umieścił red. S. Schwarz artykuł (כשלונותינו בציריך) w wielkiej mierze słuszny, w niektórych jednak punktach nieco niebezpieczny.

Słuszne są uwagi autora o zaniedbaniu na XX. kongresie aliji stanu średniego, o braku konkretnych, budżetowych pozycyj w związku z tą aliją. Słuszne są uwagi o śmiesznie małym poparciu przemysłu w Palestynie. Słuszne tym bardziej jest zwrócenie uwagi na nieodpowiednie i niedostateczne załatwienie sprawy arbitrażu narodowego w wypadkach zatargów w pracy i wytknięcie umocnienia obecnego wadliwego systemu wychowania, w którym uznaje się i wprost popiera istnienie trzech kierunków.

Obawę budzi jednak spokój, z jakim S. Schwarz identyfikuje ogólny syjonizm z „społeczeństwem mieszczańskim". Trudno się również zgodzić na ton, jaki przyjmuje S. Schwarz w stosunku do pewnych sukcesów Histadrutu.

Przypomina nam ten artykuł żywo konferencję ogólnych syjonistów z r. 1932, która wywołała żywą reakcję wśród młodzieży. Jeśli zaglądniemy do artykułów pisanych wtedy, przed pięciu laty, jeśli porównamy pewne zdania z rezolucyj i ton obrad, które uznano wtedy za wprost niebezpieczne z tonem i niektórymi zdaniami artykułu (lub artykułów) S. Schwarza przekonamy się o ich podobieństwie.

Istnieje w Palestynie nadal tendencja zacieśniania og. syjon. do partii wyłącznie mieszczaństwa żydowskiego, do partii, której naczelnym zadaniem byłoby wyłącznie bronienie interesów stanu średniego. Tendencje te, o ile by były silne, oznaczałyby niebezpieczeństwo śmierci dla ogólnego syjonizmu, jako ruchu ogólno-narodowego, ponad klasowego, obejmującego swym zasięgiem wszystkie klasy i warstwy społeczne. Lecz jeżeli się dziś wysuwa owe tendencje — to mogą one być jeszcze bardziej niebezpieczne, niż przed pięciu laty. Bo dziś — by użyć znanego wyrażenia — przechodzimy „okres plastyczny" ogólnego syjonizmu. W najbliższym czasie musi ogólny syjonizm powziąć decydujące postanowienia co do swojej przyszłej drogi, co do głównych wytycznych pracy. Przyszły kongres musi już zastać ogólny syjonizm zdecydowanym i pewnym swej drogi. I mimo, że przechodziliśmy nie kryzys idei, lecz kryzys ludzi, mimo że droga okazała się słuszna, a tylko ludzie wykazali, że nie dorośli do wielkich dzieł — kryzys musi zostać pokonany.

W tym „okresie postanowień" — jakbym go nazwał — ustala się ostatecznie oblicze ogólnego syjonizmu w głównych rysach i w niuansach. I jeżeli w tym właśnie okresie jednostka stosunkowo wpływowa w palestyńskiej centrali Weltverbandu, „kontynuuje" tendencje zacieśniania wielkiej idei do małego programu partyjnego, miejmy odwagę wyznać, do programu klasowego — to oznacza to dla nas niebezpieczeństwo.

A gdzie są ci, którzy przed pięciu laty tak żywo reagowali na podobne pociągnięcia? Co robi w tej dziedzinie młodzież ogólno-syjońska? Gdzie są autorzy artykułów: „Stamsyjonizm frakcją czy organizacją narodu" i „Po konferencji stamsyjonistów w Palestynie"?

Zajmują się sprawami bardzo ważnymi, ale nie najważniejszymi w tym czasie i nie najbardziej piekącymi. Ustalają drogi wychowawcze, definiują rolę religii i tradycji w wychowaniu narodowym, spierają się i ścierają na tle stylu życia.

Wszystkie te sprawy są bardzo ważne. Lecz jeśli się o nie walczy, jeśli się dla nich składa ofiary z siły organizacyjnej i z możliwości prawdziwie owocnej pracy — właśnie w okresie najcięższym i decydującym — świadczy to o bezwględnym braku odpowiedzialności.

Wysiłki nasze powinny być skierowane w pierwszym rzędzie na najważniejszy odcinek naszego działa, na front palestyński. Zjednoczona młodzież ogólno-syjońska, zjednoczone kibuce mogłyby mieć silny wpływ na organizację w Palestynie, mogłyby skutecznie walczyć o słuszną drogę i właściwe oblicze ogólnego syjonizmu w Erec. ejcz.

„Wszystkiemu winna żydo-komuna..."

W „Kurierze Wileńskim" ukazał się onegdaj artykuł p. Lemiesza, w którym czytamy m. i.:

„...Jakie hasło dziś w Polsce jest najpopularniejsze? Na podstawie szeregu zewnętrznych faktów można by powiedzieć, że antysemityzm. Dziwić się temu nie można, bo są elementy, które wszystko złe w życiu publicznym kładą na karb „żydo-komuny". P. wójt kradnie! Starosta marnuje grosz publiczny na budowę reprezentacyjnych przystani i boisk. Prezydent miasta toleruje brudy na jednej ulicy, a na drugiej inżynier magistracki tym czasem dwa razy poprawia założoną kanalizację! Kto temu winien? żydo-komuna, wpływy żydo-komuny. Odzywa się zaraz głośny okrzyk z jakiegoś zakątka, no a podchwytują go inni.

Tak wygląda w dużym skrócie życie wewnętrzno-polityczne Polski w zwierciadle znacznego odłamu prasy, a i w nastrojach dużego odłamu społeczeństwa.

Pozostaje rozstrzygnąć pytanie, czy treść życia wewnętrzno-politycznego odpowiada tym zewnętrznym jego przejawom. Czy te zewnętrzne przejawy są całkowicie uzasadnione?

Istnienia niezadowolenia w społeczeństwie z wielu rzeczy nie da się zaprzeczyć, a niezadowolenie jest szczególnie podatnym terenem dla rozwoju wszelkiego rodzaju haseł negatywnych. Precz z żydo-komuną! Ależ naturalnie, że precz. Ale co to ma wspólnego z nieuczciwością wójta, rozrzutnością starosty i niegospodarnością prezydenta miasta?

Gdy się wdamy w nieco głębszą analizę niezadowolenia istniejącego w społeczeństwie, zauważymy, że chodzi tu nie o żydo-komunę, a raczej wprost o niezadowolenie z aparatu biurokratycznego, o niezadowolenie z niektórych przepisów obowiązującego prawa, ale w daleko jeszcze większym stopniu ze sposobu wykonania przepisów. Ten sposób wykonania jakże często paczy myśl ustawodawcy. Jakże często wykonanie przepisu jest praktycznie niemożliwe, ale wykonawca nie ma odwagi o tym meldować przełożonym i świadomie stwarza parodię wykonania tych przepisów".

Wyrazy szczerego współczucia z powodu zgonu błp. ABRAHAMA AMEISA składają Rodzinie Hermanowie Osterweilowie

Z powodu zgonu nieodżałowanej pamięci ABRAHAMA AMEISA składa p. Franciszce Offnerowej tą drogą wyrazy najgłębszego współczucia personel firmy Offner i Osterweil w Tarnowie

W atmosferze legendy

W „Jamim noraim" zaludniają się bóżnice nasze postaciami, których nie widać przez cały rok. Oto wyłaniają się z mroków zapomnienia — stworzone przez naszych pisarzy i poetów, często zrodzone z fantazji ludu samego. Spotykamy znów naszego małego „cadyka wiejskiego", czy rybaka Perecowego, Dawida Pirkesa, zwanego „milczącym", czy też cadyka z Niemirowa. To najznakomitsi z naszych świątecznych gości. W ich cieniu kryją się pomniejsi bohaterowie opowiadań, którym przypadło w udziale dokonanie czynów swoich w Rosz Haszana, czy w Sądny Dzień. A tak żywi są, tak bardzo przywykliśmy z nimi obcować, że zapomnieliśmy o ich książkowym pochodzeniu i zdaje nam się, że wraz z nimi możemy się w te wielkie dni wzbić ponad poziom przeciętności.

Oto idziemy za Perecowskim cadykiem z Niemirowa. Jak ów „mitnagejd", który nie wierzył w świętość cadyka idziemy o szarym świtaniu przekonać się o tem, jak to cadyk mówi „slichot". A cadyk miast do bóżnicy idzie do lasu. Przebrany w chłopską sukmanę, wprawnie pracujący siekierą wygląda rzeczywiście jak drwal. Narąbał kilka wiązek drzewa i niesie je do biednej, chorej kobiety, która marznie w swej lepiance.

A kiedy nakładał drwa do pieca, zmówił pierwszy rozdział „slichot". Kiedy rozniecił płomień, rozpoczął weselszym tonem drugi rozdział. A trzeci rozdział odmówił, kiedy się w izbie zaczęło rozchodzić ciepło od pieca.

Tak dobrze go znamy, tego prawdziwego cadyka, jak Perec wierzymy, że w godzinach „slichot" przebywa on może jeszcze wyżej niż w niebie, tak często go spotykamy, a jednak przy każdym nowym spotkaniu znów nam serce silnie bije.

A potem stajemy w bóżnicy w Jom Kipur obok małego chłopca wiejskiego. Nie nauczył się nigdy modlić z modlitewnika. Nie rozumiał jak można mówić z Bogiem obcym, niezrozumiałym językiem, zaklętym w czarne, groźne znaki i zamkniętym w czarne, sztywne ramy oprawek „machzoru". On znał innego Boga i inaczej do niego się modlił. Kiedy na pastwisku czuł się czasem szczęśliwy, kiedy mu strumień zdradzał swym własnym językiem tajemnice kosmosu i absolutu, kiedy znalazł głęboką treść i pełne szczęście w świętej ciszy przyrody, wtedy na piszczałce swej przeraźliwie gwizdał. To była jego modlitwa. A teraz stoi obok nas. Otacza go nabożny nastrój bóżnicy w Sądny Dzień, oddaje się przemożnej sile grozy i świętości. Chciałby dać wyraz swemu świętemu zapałowi, chciałby dorzucić swój głos do chóru modlących się i proszących. I przeraźliwy gwizd rozlega się w bóżnicy.

Znany jest sąd rabina: twierdzi, że ten właśnie gwizd przełamał ciężką skorupę, która więziła modły ogółu, bo w tym gwiździe, najwięcej było skupienia, oddania, najwięcej „kawana".

Kto stworzył podanie o tym dziwnym chłopcu? Lud sam, gromada chasydzka. Buber przypisuje ją uczniowi Baal Szem Tow'a, zwanemu Dow-Ber z Międzyrzecza. Szalom Asz zaś cośkolwiek ją zmienił i rozszerzył, nazywając małego chłopca „cadykiem wiejskim".

Twierdzą niektórzy, że chłopiec ten pochodzić mógł chyba tylko z rodziny „jiszuwników", o których opowiada wiele ciekawych szczegółów Szmarjahu Lewin w swych pamiętnikach z lat młodości.

Dziwni ci ludzie nie mieli przez cały rok żadnego kontaktu z Żydami i żydostwem. Żyjąc na wsi, daleko od miasteczek, w których mieszkały skupienia żydowskie, pracując ciężko na roli w otoczeniu rosyjskich wieśniaków, nie spotykając miesiącami Żyda, upodabniali się oni w zupełności do otoczenia i przyswajali sobie obce zwyczaje.

Kiedy jednak zbliżały się „Jamim noraim" porzucali jiszuwnicy swe zajęcia, opuszczali swe domy i wędrowali do najbliższego miasteczka, by spędzić święta między swoimi, by modlić się w bóżnicy i słyszeć głos „szofaru". Przyjmowano ich zazwyczaj gościnnie. Wiedziano, że kilka tych dni wspominać będą cały rok, że z wspomnień tych czerpać będą

Posiedzenie Rady miejskiej

Pod przewodnictwem prezydenta miasta dra Mieczysława Brodzińskiego odbyło się dnia 2 września br. posiedzenie Rady miejskiej.

Poza przewidzianymi trzynastoma punktami wprowadzono do porządku dziennego cztery wnioski nagłe zarządu miejskiego.

Echa strajku chłopskiego

Po załatwieniu protokołu z ostatniego posiedzenia, a przed przystąpieniem do dalszych punktów porządku dziennego odczytał prof. Kasper Ciołkosz oświadczenie w sprawie 41 zabitych i 37 rannych, którzy — podług komunikatu oficjalnego — padli ofiarą strajku chłopskiego. Oświadczenia wysłuchała Rada stojąco. W oświadczeniu oddaje klub radnych socjalistycznych hołd poległym w czasie strajku, stwierdza, że wypadki ostatnich dni są dowodem tego, że robotnicy i chłopi żądają pięcioprzymiotnikowego prawa wyborczego. Klub socjalistycznych radnych miejskich w Tarnowie przyłącza się do powyższych żądań i stwierdza, że nie spocznie dopóki obywatelskie prawa nie zostaną wywalczone.

Przewodniczący oświadcza, że deklarację tę prześle do odpowiednich władz ze względu na jej charakter polityczny.

Prace przy Wontoku

Pierwszy wniosek Magistratu o przyjęcie z Funduszu Pracy dotacji w kwocie 15.000 zł, dla powiększenia poprzedniej dotacji 50.000 zł na roboty przy regulacji Wontoku zreferował dr Alski. Szczegółowo uzasadnił wniosek prezydent dr Brodziński, który wyjaśnił, że kredyt musiał być uruchomiony na pokrycie robocizny i że plan robót obejmuje także budowę dwóch mostów na Wontoku t. j. mostu drewnianego dla ruchu kołowego (koszta 12.000 zł) i mostu na torze przemysłowym Tarnowianki (koszta 25.000 zł).

W związku z pracami na Wontoku zabiera głos radny Karol Nowak, by poruszyć sprawę przyszłego zasiłku dla robotników, zatrudnionych przy regulacji Wontoku. W kwestii tej interweniowano już uprzednio. Robotnicy nie płacą składek na bezrobocie i istnieje obawa, że z nadejściem zimy odmówi się im zasiłku zimowego. Dla uniknięcia późniejszych komplikacji, czy głodówek byłoby wskazane sprawę tę załatwić.

Wyjaśnień w tej sprawie udziela p. prezydent dr Brodziński, który się tą sprawą zainteresował i osobiście interweniował w Urzędzie Wojewódzkim. W zeszłym roku nie można było załatwić składek i zasiłków, ponieważ prace na Wontoku zaliczone były do robót melioracyjnych. Ponieważ w tym roku zalicza się je do robót regulacyjnych będzie można wszystko załatwić pomyślnie dla robotników. Praca zaś na Wontoku przeciągnie się do listopada lub jeszcze dłużej. Po tym wyjaśnieniu wniosek Magistratu przyjęto.

Znowu pożyczka

Dr Brodziński zreferował następnie wniosek Magistratu o przyjęcie z Funduszu Pracy pożyczki w kwocie 30 000 zł na budowę gazociągu. Zakupiono już uprzednio materiał na weksle, z których zarząd wywiązuje się, choć z trudem. Do 34 000 zł wkładu własnego gminy na materiał dochodzi 15 000 zł z pożyczki. Drugą połowę pożyczki proponuje zarząd przeznaczyć na robociznę. Wniosek przyjęto.

Pomiary miasta

Następny wniosek, który zreferował p. prezydent dotyczy pomiarów miasta. Praca w tej dziedzinie przedstawia się niezbyt różowo. Plan przewidywał ukończenie pomiarów na wiosnę 1938. Na razie kończy się pomiary polne, poczyniono również przygotowania, zasięgnięto potrzebnych informacji w innych miastach. Skorzystano również z wizyty deleg. Zw. Miast. Pozostają do wykonania liczne prace biurowe, do których należałoby zaangażować kilka sił. Wogóle brak pieniędzy uniemożliwia dokończenie prac pomiarowych. Wobec tego proponuje Magistrat przyjęcie zapomogi 18.000 zł z Funduszu Pożyczkowo-Zapomogowego. Wniosek przyjęto.

Sprzedaż gruntów miejskich

Dłuższą dyskusję wywołał zreferowany przez p. mgra Kołodzieja wniosek Magistratu o sprzedanie skrawka gruntu po zasypanej Młynówce. Wobec tego, że ceny różnych skrawków ziemi, zależnie od tego, czy leżą bliżej, czy dalej od centrum miasta wahają się między 0 50 zł a 8 zł zabierają głos radni w sprawie obniżenia niektórych cen. I tak radny Cholewa proponuje obniżenie ceny dla niejakiego Opalińskiego z 2.50 do 1 zł za metr, na co się — po wyjaśnieniach prof. Ciołkosza — zgodziła zarówno komisja szacunkowa jak i Rada. Radny płk. Hoborski uważa za niesłuszne otaksowanie ziemi dla inwalidy wojennego Bargela na 8 zł za metr. Tego samego zdania jest dyr. Pogoda. Po wyjaśnieniach p. prezydenta i prof. Ciołkosza przyjęto wniosek komisji szacunkowej.

Wybór członków komisji dyscyplinarnej

Następnym punktem porządku dziennego był wybór członków komisji dyscyplinarnej II inst. Ponieważ jednak kluby nie uzgodniły przed posiedzeniem wszystkich miejsc i jedno pozostało sporne — zarządził przewodniczący pięciominutową przerwę, celem uzgodnienia listy.

Po przerwie odczytano i przyjęto listę komisji dyscyplinarnej, w skład której wchodzi 12 członków z Rady i 3 z pośród pracowników miejskich.

Dla przeprowadzenia wyboru członka komisji rewizyjnej w miejsce dyr. Machnickiego objął przewodnictwo — na wniosek p. prezydenta — p. dyr. Pogoda. Do komisji rewizyjnej wybrano na wniosek radnej dr Ciołkoszowej p. Alskiego.

Załatwienie incydentu

Przed przystąpieniem do następnego punktu porządku dziennego odczytał przewodniczący dr Brodziński pismo Edwarda Skwiruta, wyjaśniające incydent na jednym z poprzednich posiedzeń, przy czym p. Skwirut stwierdza, że nie zamierzał ubliżyć ani Radzie, ani radnym i prosi uważać incydent ten za niebyły.

Wybór członków Rady K. K. O.

Dla ostatecznego uzgodnienia listy członków Rady Komunalnej Kasy Oszczędności zarządzono dalszą przerwę. Po przerwie wybrano 12 członków i 12 zastępców Rady K.K.O. w tym połowę z Rady Miejskiej. W skład Rady weszli pp. Pogoda, Ryza, Dagnan, Eliasz Gewürz, Skwirut, Cholewa, Bochenek, Stefański, Samuel Zins, dr Janiga, Agatstein, Fleischer Zygmunt.

Do komisji rewizyjnej K. K. O. wybrani zostali pp. Berszakiewicz, Ciołkosz, Miller. Zastępcami są Szumiński i Gross.

O rozbudowę miasta

Następnym punktem porządku dziennego było sprawozdanie komitetu rozbudowy miasta za I półrocze 1937. Z powodu braku odpowiednich funduszów starał się Komitet rozbudowy o kredyty. Otrzymano kredyt w wysokości 150 000 zł do dowolnego rozdziału. Na posiedzeniu dnia 18 czerwca uchwalono kredyty 88.000 zł na budownictwo.

Następnie załatwiono wniosek nagły Magistratu o nabycie t. zw. Fleischerówki przy ul. Piaskowej. Parcele te wielkiej wartości nie mają (1.35-m²), mogą być Gminie jednak potrzebne. Uchwalono kupić Fleischerówkę za cenę zł 23.500 a odrzucić wysunięte przez KKO żądanie odsetek w wysokości 3.900 zł.

Ul. Goldhamera w niełasce u komisji artyst.

Wniosek o nadanie jednej z ulic nazwy im. Gen. Dreszera referował przewodniczący komisji artystycznej mgr Kołodziej. Zaznaczył on, że planowano początkowo przemianować ulicę Goldhamera, lecz byłoby jednak może bardziej wskazane przemianować inną ulicę n. p. część ul. Szpitalnej między Lwowską a ul. Pierackiego. Wobec licznych jednak głosów, że nie należy ulicy dzielić, uchwalono ulicy Szpitalnej nadać nazwę im Gen. Dreszera, prezesa Ligi Morskiej i Kolonialnej, który zginął na posterunku.

Podobno na ostateczną decyzję przewodniczącego komisji artystycznej — aby odstąpić od zamiaru przemianowania ulicy Goldhamera, wpłynął sprzeciw radnych żydowskich, którzy powinni byli jednak jawnie na posiedzeniu Rady zażądać od przewodniczącego komisji artystycznej wyjaśnienia, dlaczego akurat nie wybrano dla przemianowania ulicę Goldhamera.

Nagłe wnioski

W dalszym ciągu obrad uchwalono dwa wnioski nagłe Zarządu miasta: Wniosek o pozwolenie Skarbowi Państwa na wystawienie budynku na terenie koszar, który należy do gminy i wniosek o pożyczkę na remont budynków gminy przy ul. Warzywnej.

Szerzej omówił dr Brodziński czwarty wniosek nagły, dotyczący zamiany realności za katedrą. W trzech domach za katedrą, posiadających już tylko wartość zabytkową posiada Gmina udział 51 proc., reszta zaś jest udziałem Funduszu Religijnego. Kapituła, której zależy na tych domach ze względów muzealnych, chce je w odpowiednim stylu zremontować i proponuje Gminie zamianę. W zamian za udział w starych domach przeszłaby na własność gminy t. zw. organistówka przy ul. Kapitulnej, którą oszacowano wprawdzie na niższą kwotę (17.000 zł) niż udział za

siłę dla samotnego życia wśród obcych.

Jak „jiszuwnicy" do skupień żydowskich, tak wędrowali chasydzi do swych cadyków, którzy w Rosz Haszana i Jom Hakipurim mieli podobno jeszcze większą siłę niż zazwyczaj, którzy w te święte dni mieli prawo dostępu do tronu Bożego. Stąd znane powiedzenie Rabi Nachmana z Bracławia: musisz być zawsze i wszędzie posłuszny cadykowi; gdyby ci jednak zabronił przyjechać na święta do siebie, możesz mu odmówić posłuszeństwa. Bo w te „straszne dni" ma cadyk prawo i moc modlić się nie tylko o swoją duszę, ale i o cały zbór.

O takiej modlitwie opowiada Buber w swym ślicznym i głębokim „Wołaniu".

Uczeń Baal Szema, Rabi Dawid Pirkes chciał przywołać mesjasza. W postach i modlitwach, w ustawicznej, upartej „kawana", w chwilach ekstazy najwyższej wzmacniał ducha swego, by mógł potem potęgą swej woli zmusić mesjasza do przyjścia. Chciał w dzień Jom Hakipurim, w chwili modlitwy przed gminą, zebrać nietylko własną wolę, ale i wolę całego zboru, rzucić niejako sieć na lud, wydobyć z niego wszystkie siły i uderzyć w niebo. Chciał mówić i prosić nie o siebie, ale o wszystkich.

Śmiała tęsknota się nie ziściła. Po ciężkiej walce wydobył z siebie Reb Dawid miast potęgi — tylko łzy. A Baal Szem go pouczył, że dzieła dokonać nie mógł, gdyż mesjasz to nie król, który na tronie siedzi, nie można go w prośbie za rękę ująć i na ziemię ściągnąć. Mesjasz unosi się nad „ziemiami i słońcami", a ziemia dojrzewa na jego przyjęcie. Mesjasz rodzi się codzień w bólu i męce z iskier świętego zapału, porwanych z ziemi ku niebu. Kiedy rabi Dawid płakał i wzruszył do łez wszystkich zebranych, wyzwolił wiele „świętych iskier". Wtedy w chwili płaczu był w nim mesjasz.

Już słońce zaszło. Modlitwa strasznego, świętego dnia zbliża się ku końcowi. Szybko, nerwowo zmawia się ostatnią modlitwę „maariw" — tonem codziennym, nie świątecznym. Między modlącymi się widzimy jeszcze jednego znajomego. Blady jest i wychudzony, prowadzi za rękę mizernego, słabego synka. To biedak z noweli Pereca. Nie stoi w miejscu; ciągle przechodzi obok któregoś z bogatszych obywateli z cichą nadzieją w sercu, że go może zaproszą do siebie na kolację, że nie będzie zmuszony przedłużyć postu. Nikt go jednak nie widzi. Spieszą się wszyscy. Już wychodzą pierwsi, zatrzymują się na ulicy, by korzystając z pięknego księżyca zmówić „Birchat halewana". Ten i ów, pomny starego zwyczaju pobiegł do domu po narzędzia, by jeszcze tego wieczoru wbić pierwszy, tradycyjny gwóźdź; dziś bowiem powinny się już zacząć przygotowania do następnego święta, do „Sukkot".

W grupie modlących się na ulicy jest i nasz znajomy. Nikt go nie zaprosił. Głodny chłopczyk chce iść do domu jeść — a biedny ojciec uspakaja go w znanym, a tak bardzo wzruszającym dialogu:

„Dawid, wiesz jaki dziś był dzień?

Dziś był Jom-Kipur, Dawidl,.. święty dzień.

Powiedz Dawid, cośmy dziś robili?

Modliliśmy się — odpowiada dziecko.

Dobrze! A Bóg, błogosławione niech będzie imię Jego, cóż On zrobił?

Przebaczył nam nasze winy — odpowiada dziecko przez łzy.

Wiesz, Dawidl, jeżeli nam Bóg przebaczył nasze winy, to powinniśmy się przecież cieszyć, nie?

Dziecko nie odpowiada.

Pamiętasz Dawidl: zeszłego roku, kiedy mama jeszcze żyła, śpiewaliśmy przy wieczerzy nową melodię. Pamiętasz ją jeszcze?

Nie.

Przypomnę ci ją... Ale śpiewaj za mną".

I ojciec zaśpiewał cichym, zachrypłym głosem przeraźliwie smutną melodię.

A dziecko śpiewało z nim, płacząc.

* * *

Mijają „Jamim noraim". Wracają do książek bohaterowie pięknych opowiadań, cadikim, rabini, ludzie wielcy, niecodzienni. Zapomnimy o nich na rok.

Ale jeden z nami zostanie; spotykać go będziemy często w książce, w gazecie i w życiu. To bohater Perecowskiej noweli, głodny nędzarz żydowski.

H. K.

katedrą, ale organistówka przedstawia konkretną wartość gospodarczą. Wniosek uchwalono.

Po przyjęciu do Związku przynależności Gminy miasta Tarnowa szeregu osób, miano przystąpić do ostatniego punktu p. d.: sprawozdania z działalności Zarządu Miejskiego. Zgodzono się jednak na wniosek prof. Ciołkosza, by sprawozdanie odłożyć do ad hoc zwołać się mającego posiedzenia, przed którym miałoby się ukazać drukiem (przynajmniej w kilku egzemplarzach dla kierowników klubów radnych miejskich) szczegółowe sprawozdanie z działalności Zarządu.

Pan Prezydent zawiadomił Radę o tym, że w najbliższych dniach urządzi się objazd ulic miasta dla naocznego zbadania stanu robót, zainicjowanych przez Zarząd Miejski. (Objeżdżać ulice będzie się nie w zamkniętych autobusach ale w autach półciężarowych, które się do tego celu lepiej nadają).

Interpelacje

Po wyczerpaniu zwykłego p. d. przystąpiono do odczytania czterech interpelacyj klubu socjalistycznych radnych miejskich. Pierwsza dotyczyła nadużyć w Funduszu podupadłych mieszczan i pogłosek, jakoby wina leżała po stronie zaniedbanej kontroli i jakoby Gmina miała pokryć zdefraudowaną kwotę 30.000 zł. Interpelanci żądają informacyj co do samej sprawy i co do kary dla winowajców.

W odpowiedzi na tę interpelację stwierdza dr Brodziński, że F. U. M. jest fundacją katolicką, zarządzaną przez Komisję Ubogich, złożoną z Prezydenta miasta, Proboszcza i 2 członków i że jest odpowiedzialna przed katolicką częścią Rady. Dokładne sprawozdanie złoży więc p. prezydent przed katolicką częścią Rady, niemniej jednak chce poinformować Radę o faktycznym stanie rzeczy.

Defraudacje rzeczywiście miały miejsce, sięgają one jeszcze roku 1928 i zostały tylko przez przypadek odkryte przez sekretarza p. Schrammla podczas kontroli.

Winnym był śp. Dąbrowski, zmarły w r. 1936 wyższy emerytowany urzędnik kolejowy, który pełnił funkcje kasjera i likwidatora. Dotychczas stwierdzono, że nadużycia sięgają napewno wys. 18.000 zł. Kwestia dalszych 6—7 tys. zł jest jeszcze niewyjaśniona. Kontrola nie ponosi winy, gdyż defraudacji dokonano w związku z wydaniem książeczek, których nie można było kontrolować. O nadużyciach powiadomił p. prez. Prokuraturę i Województwo. Ponieważ jednak wyżej wymienione sumy skradziono tylko z kapitału obrot. niema obaw co do zabezpieczenia wkładów w F.U.M.

W następnej interpelacji zapytuje klub radnych socjalistycznych p. prez. o treść kontraktu dzierżawnego z Państwowymi Przetwórniami mięsnymi w Dębicy, ponieważ istnieją obawy, że ograniczy się ilość wyrabiających przetworów miejskich, co przyniesie wielką szkodę dla biednej ludności. Dr Brodziński wyjaśnia, że pogłoski nie odpowiadają prawdzie, że tylko wyrób wędlin zostanie ograniczony do 20.000 kg, inne zaś przetwory wyrabiane będą w ilości 60.000 kg. Zarząd musiał przy kontrakcie uwzględnić zarówno interesy ubogiej ludności, jak i tarnowskich masarzy.

Ożywioną dyskusję wywołała interpelacja klubu radnych socjalistycznych, co do popierania przez Zarząd „Głosu Ziemi Tarnowskiej", gazety, która w ostatnim numerze pełna jest żydożerczych napaści, przy czym gazetka ta utrzymuje się tylko dzięki ogłoszeniom miejskim, za które płaci się pieniądzmi ściąganymi przeważnie od ludności żydowskiej.

Po wyjaśnieniu dra Brodzińskiego, że Zarząd miejski gazety tej nie popiera a „ogłoszenia przecież musi się gdzieś umieszczać" zabiera głos p. dr Ciołkoszowa, która stwierdza, że jest poniżej godności Gminy popieranie gazety brukowej, antyrobotniczej i antysemickiej. Dawanie ogłoszeń do gazety, jest równoznaczne z jej popieraniem. Ważne sprawy można afiszować, a afisze napewno bardziej są poczytne niż „Głos Ziemi Tarnowskiej". Jeżeli się zaś chce ogłaszać w pismach, to można wybrać inne pisma.

Po żywym dialogu odpowiada prez. Brodziński na pytanie Ciołkoszowej, że „będzie dalej ogłoszenia umieszczał w „Głosie Ziemi tarnowskiej".

Wobec takiej odpowiedzi zabiera głos p. Batist, który oświadcza, że wobec ostatnich wystąpień „Głosu Ziemi Tarnowskiej" jest prowokacją ludności żydowskiej popieranie takiego pisma. Zarząd powinien się odgraniczyć od akcji żydożerczej, prowadzonej przez „Głos Ziemi Tarnowskiej" i zadokumentować, że z nią nie ma nic wspólnego.

Wobec tego, że przewodniczący przechodzi w tym miejscu do następnej sprawy, oświadcza p. dr Ciołkoszowa, że klub radnych socjalistycznych wyciągnie konsekwencje z takiego postępowania.

W następnej interpelacji w związku z zabójstwem strażaków na wieży ratuszowej zapytuje klub radnych socjalistycznych, co p prezydentowi wiadomo o wynikach śledztwa, czy dla bezpieczeństwa podwoi się posterunek na wieży, kim obsadzi się wolne dwa miejsca i czy zamierza zarząd jaśniej oświetlić Rynek.

Na pytania te obszernie odpowiada p. prezydent.

Wyniki śledztwa są nieznane, komunikatu nie ma, a sędzia śledczy nie wyjawia szczegółów. Zamknięcie wieży ratuszowej nie dało się dłużej utrzymać niż 7 dni.

Posterunek na wieży nie zostanie wzmocniony i nie ma ku temu potrzeby. „Posterunek straży pożarnej nie jest twierdzą" — oświadcza p. prezydent — strażakom na wieży nic nie grozi, a winę w tragicznych wypadkach ostatnich tygodni ponosi sam strażak, który przez lekkomyślność zostawił otwarte drzwi.

W każdym razie nie należy winić zarządu — stwierdza dr Brodziński — bo sprawa bezpieczeństwa należy nie do Magistratu, lecz do Policji Państwowej. Sprawa oświetlenia Rynku jest w toku załatwienia, nie wiadomo tylko jeszcze, czy umieści się w Rynku lampy gazowe, czy elektryczne. Związane jest to z przebrukowaniem Rynku.

Jeszcze raz zostaje poruszona sprawa „Głosu Ziemi Tarnowskiej" przez ławnika p. Batista, który proponuje przyjęcie rezolucji, że Rada miejska nie życzy sobie, by zarząd miejski umieszczał inseraty we wspomnianym piśmie. Wobec oświadczenia p. prezydenta, że życzenie takie, w razie uchwały może przyjąć do wiadomości, ale go ono nie obowiązuje, jeszcze raz zaznacza p. dr Ciołkoszowa, że klub nie zgodzi się na takie załatwienie sprawy i wyciągnie konsekwencje.

Charakterystyczne, że i w tym miejscu radni żydowscy milczeli. Klub radnych żydowskich nie uważał nawet za stosowne wnieść własną interpelację w sprawie haniebnego wystąpienia „Głosu Ziemi Tarnowskiej" — o czym zresztą piszemy. na innym miejscu.

Na tym posiedzenie zamknięto. k.

Powitanie żołnierzy

Pod przewodnictwem p. dyr. Machalskiego w obecności p. mgra Kołodzieja zebrał się dnia 8 bm. w sali Magistratu komitet obywatelski, dla zorganizowania uroczystego powitania żołnierzy, powracających w dniu 14 lub 15 bm. z ćwiczeń wojskowych.

Przywitanie miałoby być przygotowane w pierwszym rzędzie przez szkoły, któreby się ustawiły w długi szpaler, jak w roku zeszłym. Utrudnione będzie przyjęcie przez to, że powrót przypada na dzień roboczy, tak n. p. nie będzie mogła brać udziału w przyjęciu orkiestra rękodzielnicza.

Dla zorganizowania przyjęcia wybrano komitet wykonawczy z p. dyr. Machalskim na czele.

Otwarcie szpitala żydowskiego

W dniu 16 bm. otwartym zostanie znowu i oddany do użytku ludności szpital żydowski po przeprowadzeniu gruntownego remontu i całego szeregu nowych instalacyj wodnych, gazowych i elektrycznych.

Bicie drobiu w dnie niedzielne

Prezes zarządu kahalnego p. dr Menderer uzyskał w Starostwie zezwolenie na bicie drobiu w dnie niedzielne w ciągu 2 do 3 godzin porannych.

KOMUNIKATY

Dr Ezriel Carlebach w Tarnowie. Staraniem komitetu lokalnego org. syjon. wygłosi w poniedziałek 13 bm. w sali Sokoła referat znany publicysta i dziennikarz dr E. Carlebach. Dr Carlebach bawił ostatnio jako korespondent stołecznych pism żydowskich w Palestynie, na kongresie w Zurychu, Londynie, Genewie i na kongresie Agudy w Marianbadzie. Referat poniedziałkowy budzi zrozumiałe zainteresowanie zarówno ze względu na osobę prelegenta, jak i na nadzwyczaj aktualny temat.

Bnej Syjon. W sobotę 11 bm. odbędzie się o godz. 3·30 po poł. plenarka z referatem tow. Samuela Rapaporta n. t. „Sentyment historyczny czy atmosfera diaspory". — W sobotę 18 bm. o godz. 2·30 po poł. odbędzie się doroczne zwyczajne walne zgromadzenie członków Bnej Syjonu. Porządek dzienny ogłoszony będzie w następnym komunikacie.

Sekcja kolarska ŻTGS. „Samson" urządza w niedzielę dnia 12 bm. doroczny wyścig kolarski o tytuł mistrza „Samsonu" na rok 1937/38 na trasie Tarnów — Wojnicz — Tarnów i o puhar przechodni wiceprezesa Towarzystwa p. Józefa Fasta. Zbiórka zawodników o godz. 8 rano na kortach tenisowych przy ul. Tertila.

Org. Gordonia w Tarnowie urządza w sobotę 25 i we wtorek 28 września br. w sali szkoły p. Einspruchowej przy ul. Matejki 4 wielką rewię p. t. „To się musi widzieć". Reżyseria Ch. Herzberga. Nowe dekoracje i efekty świetlne. Muzyka własna pod kier. Heśka W. Początek punkt. o godz. 8 wiecz.

Org. Haszomer Hacair i Chaluc Pioner urządzają wielki wieczór literacko-humorystyczny pod kier. p. Noacha Walda i ze współudziałem najlepszych sił amatorskich Tarnowa.

Chaluc Mizrachi. W sobotę 11 bm. o godz. 4·30 po poł. wygłosi p. Samuel Schipper w lokalu Chaluc Mizrachi, Tertila 1 referat na temat aktualny.

Samobójstwo. Wczoraj wyskoczył z okna 1-ego piętra z kamienicy przy ul. Krakowskiej Stanisław Łuszcz z Lisiej Góry. W stanie beznadziejnym przewieziono go do szpitala powszechnego. Tło: zawiedziona miłość.

Kino „Apollo" wyświetla dziś i w dni następne film p. t. „PENNY" z 15-letnią Deanny Durbin w głównej roli.

Recital śpiewaczy

Dnia 4 września br. odbył się w sali Sokoła recital śpiewaczy Romana Flinka. Publiczność tarnowska ciekawa, jakie postępy uczynił młody tarnowianin w Konserwatorium Muzycznym we Wiedniu — wypełniła salę po brzegi. W programie młodego śpiewaka były utwory poważniejsze i arie z „Halki" Moniuszki i z „Toski" Puccini'ego. P. Roman Flink posiada piękny i silny głos, dźwięczny, zwłaszcza w partiach wyższych. Również w wyszkoleniu postąpił p. Flink w ciągu ostatniego roku znacznie naprzód. Należy się spodziewać, że po dalszym szkoleniu osiągnie p. Flink doskonałe wyniki.

Młodziutki p. Sand wykazał wielki talent i świetną szkołę, podejmując śmiało wykonanie II koncertu Wieniawskiego. Obawiać się należy tylko, by świetne sukcesy dotychczasowe nie wpłynęły na zaniedbanie się młodego skrzypka.

W recitalu brała również udział śpiewaczka Polskiego Radia p. Bronisława Ludomirska.

Akompaniowała p. Siadekowa.

Ceny ogłoszeń: Strona 350 zł, 1/2 str. 175 zł, 1/4 str. 90 zł, 1/8 str. 45 zł. 1/16 str. 30 zł, 1/32 str. 15 zł. Przed tekstem 100% drożej. Drobne za słowo 30 gr

Prenumerata: Miesięcznie zł 1·10, kwartalnie zł 3·30, półrocznie zł 6·6C, rocznie 13.20. Prenumerata zagraniczna miesięcznie zł 1·50

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Chaim Friedman. Drukiem I. Engelberga w Tarnowie